

135 w 2018 (135)

On się sam z tego grobu wygrzebał, czyli wychowanie religijne w gromadzie zuchów – cz. III

Data publikacji: 21.12.2018 / Autor: Henryk Skrzyński

Wodzu! Co powiesz, kiedy na Sądzie ostatecznym zapytają cię: „Co zrobisz, żeby dla twoich zuchów dzisiejszy dzień był tylko formalnością?”

Warto zajrzeć do [pierwszej](#) i [drugiej](#) części! [red.]

CZĘŚĆ TRZECIA: “A JAK TO MA DZIAŁAĆ W PRAKTYCE?”

W poprzednim odcinku...

Wiemy już, że ograniczenia wynikające po prostu z rozwoju mózgu nie pozwalają większości zuchów osiągnąć wiary w klasycznym jej rozumieniu; Postanowiliśmy, że wobec tego celem będzie przygotowanie gruntu pod przyszłą wiarę, poprzez formowanie właściwego obrazu Boga i wdrażanie do kultury chrześcijańskiej. Przez cały czas poruszaliśmy się na wysokim poziomie ogólności.

A jak to ma działać w praktyce?

Z pewnością nienachalnie. Formy będą te, co zawsze – wynikają z naszej metodyki. Jednak, ponieważ sprawa jest dużo bardziej delikatna niż inne pola naszych zainteresowań i zależy od pojedynczego zucha, treści religijne powinniśmy wprowadzać niejako przy okazji; raczej powinny dawać się wyśledzić w całym naszym postępowaniu, nie tylko w czasie zajęć. Tu, jeszcze bardziej niż wszędzie, naszym głównym narzędziem jest dawanie osobistego przykładu codziennym postępowaniem, spontaniczne rozmowy z zuchami oraz tłumaczenie rzeczy, o które pytają i naszych zwyczajów. To będzie działanie bardzo “miękkimi” metodami, nie

zauważy go wizytator z hufca, ani (jeśli będzie robione dobrze) zuch. W gruncie rzeczy sami go możemy nie zauważyć, jeśli tylko odważymy się w naturalny sposób mówić z zuchami o Bogu, jeśli nam to wejdzie w krew. Czasem warto wciągnąć treści religijne do programu, ale ostrożnie: za żadną cenę nie można wpaść w pułapkę w której Bóg staje się w umysłach zuchów kolejną postacią obrzędową.

Przygotowywanie właściwego obrazu Boga

Gdy zostaną harcerzami, nasza metodą będzie przede wszystkim pokazywanie obecności Boga w Stworzeniu: w przyrodzie i w drugim człowieku. Ta obecność nie jest taka oczywista: mamy tendencję do spłykania przyrody i człowieka, wyjaśniania ich tylko zjawiskami biologicznymi i psychologicznymi. Jeśli zaczniemy przyzwyczajać zucha do myśli, że oprócz praw natury jest w stworzeniu Bóg i że poprzez naturę On się objawia, pomożemy temu zuchowi, żeby treści duchowe później, już w drużynie harcerzy, do niego lepiej trafiły.



Zuch powinien czuć, że Bóg jest kimś Najważniejszym, kogo należy traktować poważnie i z zaangażowaniem. Jednocześnie – jest zawsze dobry, miłosierny – stoi po stronie zucha. Co więcej, nie jest to zastany stan – On interesuje się jego życiem i chce odgrywać w nim aktywną rolę!

Oczywiście, zuch nie ma sobie tego wszystkiego uświadamiać rozumowo – ma to czuć! Należy stworzyć w gromadzie taką atmosferę, w której ten sposób myślenia o Bogu będzie oczywisty.

Kolejnym wsparciem dla rozwoju religijnego, jest budzenie sumienia zucha. Pokazywanie że nie jesteśmy doskonali; że istnieje Osoba Doskonała, która dążenia

do doskonałości od nas wymaga. To wszystko w dużej mierze zamyka się w pracy z Prawem Zucha. Ważne, żeby pokazywać, że Bóg wspiera nas w pracy nad sobą. Dobrze byłoby też kształtować (i własne i swoich podopiecznych) sumienie nie według powszechnych przekonań, tylko według wskazań Ewangelii. To wcale nie jest oczywiste! Nie złorzeczymy naszym wrogom, ale czy nadstawiamy drugi policzek?

Wdrażanie do kultury chrześcijańskiej

Ten aspekt będzie nieco bardziej konkretny, nieco bardziej programowy. Olbrzymia część dorobku zachodniej kultury powstała pod wpływem chrześcijaństwa, więc zasoby, z których możemy korzystać, są bardzo duże. Najłatwiejsze do wykorzystania jako osnowa gier, teatrzyków, zabaw tematycznych i majsterek, a nawet całych planów pracy mogą być historie biblijne i żywoty świętych. Ale w dzieło nie musi być wprost o Bogu, żeby o Nim mówić, wręcz przeciwnie – nadużywając tego, ryzykujemy wejście w pułapkę nachalności. A przecież jesteśmy otoczeni elementami kultury, które są chrześcijańskie w rdzeniu, ale zostały wykrzywione lub źle zinterpretowane. Zadaniem wodza będzie pokazać je lub przetworzyć w takiej formie, żeby dla wszystkich widoczny stał się ich dobry przekaz. Zachęcam do szukania głębiej i bardziej nie wprost – w gruncie rzeczy każda opowieść o walce ze złem, poświęceniu czy miłości większej niż egoizm będzie wskazywała sposoby zachowania i mówiła o Bogu – bo to są Jego przymioty. Niebłahą jest też sprawą, żeby zuchy w ogóle wiedziały, o co w chrześcijaństwie chodzi i nie twierdziły potem, że „Jezus to był taki koks, co się sam z tego grobu wygrzebał”...

Choć główną tezę tego artykułu jest, że samo wyrabianie nawyków nie wystarczy jako wychowanie religijne, to nie należy o nim zapominać – również jest ważne. Eliminowanie przesądów i myślenia magicznego o Bogu, wyrabianie nawyku świętowania niedzieli nie tylko wyprawą na niedzielną mszę, ale i ubiorem, zmianami w planie dnia, odnoszeniem się do siebie nawzajem – to bardzo ważne praktyki. Msza jest w ogóle bardzo istotnym elementem – jego znaczenia dla życia chrześcijańskiego nie będę tu tłumaczył, bardziej chodzi o to, by nadać jej znaczenie w życiu zucha. To trudne zadanie, wymagające osobnego tekstu i wielu prób, ale chodzi o znalezienie sposobu na to, żeby zuch nie czuł się obserwatorem liturgii, ale jej czynnym uczestnikiem, żeby ona do niego była skierowana. Należyte przeżycie mszy z gromadą wymaga długich przygotowań i negocjacji z celebransem. Inaczej staje się przykrym obowiązkiem “bo druh powiedział że idziemy do kościoła” i ma raczej antyefekt wychowawczy.



Do kultury chrześcijańskiej zdecydowanie należą też nauka szacunku do kobiet, przyznawania się do winy, szybkiego przebaczenia uraz – pewnie uczynią naszych chłopaków lepszymi chrześcijanami, niż dodatkowe dziesięć minut modlitwy wieczornej w tym wieku. Co nie znaczy, że modlitwa nie jest ważna. Zróbmy wszystko, żeby czas wieczornego pacierza był atrakcyjny dla chłopaków, podobnie jak pozostałe punkty dnia. W jaki inny sposób mieliby przyzwyczaić się do lubienia modlitwy? Zuchy nie bardzo są zdolne do modlitwy indywidualnej, ale w grupie – to co innego. Można w jej czasie wykorzystać piosenki, intencje proponowane przez poszczególnych chłopców, fragmenty ksiązek (gawęda)...

Na zakończenie

Jest wiele możliwości i znakomitych sposobów na przygotowanie “gruntu” pod przyszłą wiarę metodą zuchową. W większości wymagają jednak działania poza sztywnymi formami pracy. Same praktyki religijne zajmują w nich niewiele miejsca, bo zwykle nie są skrojone pod możliwości małego chłopca. Jeśli ograniczymy się tylko do praktyk, wiara będzie dla zuchów czymś śmiertelnie nudnym, a Bóg znajdzie się poza obszarem zainteresowania. Chcemy (i możemy) osiągnąć coś innego: że stanie się prawdziwą Osobą, na razie słabo obecną, ale bardzo kochającą, wszechmocną, godną szacunku i ofiary. Osobą, która za kilka lat będzie mogła zaznaczyć swoją obecność w życiu młodego człowieka.

Post scriptum: Kilka tygodni temu do mojej gromady dołączył zuch, który na każdym kroku ogłasza, jak bardzo jest niewierzący (dosłownie; jego pierwsze słowa do mnie, zaraz po: “Dzień dobry, jestem Tomek, chciałbym być na zbiórce” brzmiały: “Ja to nie chodzę na religię, nie wierzę w cały ten kościół”). Chyba muszę wymyślić system od początku, bo on ma zupełnie inne potrzeby i możliwości niż pozostali.

fot. w artykule: Sadek – archiwum Warszawskiej Szesnastki

Henryk Skrzyński

Kiedyś był hufcowym Warszawskiego Hufca Harcerzy „Klucz” i drużynowym 123 Warszawskiej Gromady Zuchów. Teraz to już nie to samo. Zawodowo psycholog szkolny, a z zamiłowania też socjolog i pasażer kolei. Nieodmiennie (i często niepotrzebnie) szuka we wszystkim czwartego i piątego dna.